Nr. 234a. Dnia 25 sierpnia. Środa. Dnia 13 (25) sierpnia 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Ludwika Króla.
Czwartek: Zefiryna Pap. Męcz.
Piątek: Przeniesienie św. Kazim.,
Sobota: Augustyna Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52.
Zachód „ „ 7 „ 14.
Długość dnia godzin 14 „ 22.
Ubyło „ „ 2 „ 21.

Wschód księżyca o godzinie 0 minut 8 w.
Zachód „ „ 3 „ 59 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 2
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 15° R.

Niedz: *N. M. P. Poc., Ścięcie ś. Jana.*
Poniedziałek: Róży P. i Feliksa M.
Wtorek: Rajmunda W. i Rufiny P.
Środa: Idziego Opata.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Namysława; jutro Włastimiry.

Nabożeństwa: W kaplicy instytutowej św. Kazimierza na Tamce całodzienne nabożeństwo odpustowe ku czci św. Ludwika, króla węgierskiego.

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Aktorowie dworu" i „Złoty cielec"; jutro „Halka";— Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Muszkieterowie"; jutro „Nad przepaścią". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Małaszka";—Belle-vue: „Dwaj grafowie";—Nowy Świat: „Dopust boży".

Teatr Buff: dziś przedstawienie rosyjskie „Boccaccio".

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ustawa kwaterunkowa w Królestwie Polskiem została w niektórych punktach zmienioną. Najpierw podwyższono taryfę opłat za mieszkania dla wojskowych. Powtóre ustanowiono, że wojskowi otrzymują do ręki pieniądze na najem lokalu. Władza miejska wyznacza pomieszczenie z urzędu, jeżeli stancji dostać nie można.

= *Kijewlanin* donosi, iż w Kijowie otworzony został konsulat belgijski, w obrębie działalności którego leżą gubernje: kijowska, podolska, wołyńska, grodzieńska, mińska, mohylowska i kilka jeszcze innych.

= *Swiet* donosi, iż we wrześniu wypuszczoną zostanie nowa moneta rosyjska złota.

= Celem pozyskania opieki rządu nad przemysłem cukrowniczym, obecnie z powodu nadprodukcji ciężkie przechodzącym przesilenie, udaje się do p. ministra finansów do Petersburga specjalna delegacja. W skład delegacji wchodzą przedstawiciele przemysłu cukrowniczego w rozmaitych okręgach kraju. Przemysł cukrowniczy w naszym kraju reprezentować będą w delegacji pp. Juljusz Wertheim, prezes Towarzystwa akcyjnego warszawskich fabryk cukru i Michał Karnicki, prezes Towarzystwa akcyjnego fabryki Leonów.

= **Z literatury.**

* Powieść Leonarda Sowińskiego „Na rozstajnych drogach" przetłumaczoną została na język rosyjski.

* „Ogniem i mieczem" powieść Henryka Sienkiewicza, uscenizowana jeszcze w r. z. przez p. Poboga, została powtórnie przerobioną na scenę.

Pracę tę wykończył p. Saint-Paul, wybrawszy na głównych bohaterów swej sztuki Zagłobę i Bohuna.

* W *Tygodniu* piotrkowskim ukazała się ważna praca oryginalna Edmunda Dylewskiego p. t. „O podziale historji prawa polskiego na okresy".

Jest to przyczynek naukowy do przedmiotu, oparty na źródłach.

* Powieść Pawła Lindau'a p. t. „Helena Jung" została już przetłumaczona na język polski i wkrótce ukazać się ma w jednem z czasopism.

= **Z teatru i muzyki.**

* Chóry Towarzystwa muzycznego przez cały sezon zimowy, począwszy od dnia 2-go września, odbywać będą próby przygotowawcze do zamierzonego wykonania wielkich dzieł wokalno-instrumentalnych, a mianowicie oratorjum Bacha: „Męka Chrystusa według ewangelji św. Mateusza" i „Noc Walpurgowa" Mendelsohna oraz innych dzieł.

Próby wokalne będą miały miejsce co poniedziałek i czwartek od godz. 6-tej do 8-mej wieczorem, zaś instrumentalne orkiestry amatorskiej co wtorki i środy od godz. 8-mej wieczór.

Pożądanem jest liczne i wczesne zapisywanie się amatorów do śpiewu chórowego, którzy oprócz głosu, posiadać winni znajomość nut i podziału taktu.

Zapisy do chórów i orkiestry przyjmują się codziennie od 11-tej do 1-ej po poł. i od 6-tej do 8 mej wieczorem.

= Z teatrzyków.

Teatrzyk „Nowy Świat" przygotowuje na dzień dzisiejszy obraz ludowy w 4-ch aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Dopust boży", napisany przez p. Wł. D. Gutowskiego.

Autor znany jest naszej publiczności z dramatu „Surdut i siermięga", grywanego z powodzeniem w teatrze Małym.

„Belle-vue" zapowiada na dzień dzisiejszy operetkę „Dwaj grafowie" (Prinz Methusalem).

Wreszcie sumienność nakazuje nam zaznaczyć, iż „Małaszka" pani Gabryeli Śnieżko-Zapolskiej ściąga codzień do „Alhambry" sporo widzów.

Dwukrotnie też już autorkę obdarzono kwiatami i bukietami.

= Orkiestra strażacka.

Wczoraj po raz pierwszy popisywała się zbiorowo nowo zawiązana orkiestra straży ogniowej.

Powód do popisu dał powrót z urlopu naczelnika straży ogniowej.

= Towarzystwo łowieckie.

Z powodu licznych zgłoszeń przedłużono termin ostatniej dyskusji nad projektem Towarzystwa łowieckiego.

Jeszcze więc w ciągu 10 dni można nadsyłać stosowne uwagi i składać adresy, a osoby życzące podpisać się na projekcie jako członkowie-założyciele, o terminie i miejscu stanowczego zebrania otrzymają listowne zawiadomienia.

= „Merkury".

Wczoraj wedle zapowiedzi, odbyło się o godzinie 6 ej wieczorem, w sali resursy obywatelskiej półroczne zebranie ogólne uczestników Towarzystwa spożywczego „Merkury".

Cyfry dotyczące działalności Towarzystwa, wraz z porównaniem ich z odpowiedniemi cyframi za dwa poprzednie półrocza, podaliśmy już na tem miejscu.

Zaznaczyć tu tylko wypada, iż w ogóle cyfry te

16)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Na czele szedł mężczyzna średniego wieku, ciemno odziany, nie zbrojny, ale dzielnej postawy. Wysokiego wzrostu, wspaniały, głowę trzymał podniesioną wysoko, a twarz miał zuchwałą, lecz bardzo piękną. Wąsów ani brody nie miał, co mu cale dziwny nadawało pozór; usta miały wyraz gniewny, nieco szyderski a z oczu śmiało patrzących, tryskały płomienie wewnętrznego ognia. Gdy wszedł wraz z owym zbrojnym orszakiem, zrobił się popłoch w świątyni, tłum się rozstąpił, ostawiając mu miejsce wolne, tak że go ks. biskup doskonale widzieć mógł. Porwał się z klęczek Dziaduski i w wielkiem wzburzeniu obie ręce podniósł do góry.

— Zaprzestać modłów!—zawołał — wyklęty tu jest!..

I ruszył się z miejsca, a za nim duchowni, nawet celebrans zeszedł od ołtarza i wszyscy wyszli precz a i organ i śpiewy nagle ucichły. Lud także tłumnie wychodzić począł; byli tacy wszakże, którzy przy drzwiach przystanęli, oczekując z ciekawością, co z tego wyniknie; dla nikogo bowiem tajnem nie było, że to sam Orzechowski na czele zbrojnego orszaku szlachty wkroczył do świątyni. Zwłaszcza niewiasty spoglądały na niego zdala z wielką ciekawością. Szornel chciał także wyjść z kościoła, ale już nie mógł, bo się wielki tłum u progu zbił, że się przecisnąć było niepodobna.

Gdy biskup nakazał zaprzestanie nabożeństwa, Orzechowski zbladł okrutnie, a ujrzawszy jako kler i lud tłumnie wychodzą, poskoczył nagle naprzód i głosem grzmiącym zawołał:

— Wstrzymajcie się! tłómaczyć się chcę... mówić dajcie!

Wielu tedy zostało i słuchało, jak Orzechowski, stanąwszy na owem podwyższeniu, kędy przed chwilą ks. Dziaduski klęczał, mówić zaczął ozdobnie bardzo i z ferworem wielkim. Nie wielu rozumiało co mówił, ale to było jasnem, że herezje straszliwe z niepomiernem zuchwalstwem prawił, przeciw bezżeństwu duchownych i Papieżowi. Słysząc to, niektórzy z obecnych już doń lecieli, chcąc go ze świątyni bożej precz wyrzucić, ale p. Szornel, zapobiegając gorszemu nieszczęściu, a może i krwi rozlewowi, boć owi poplecznicy Orzechowskiego zbrojni byli i już do korda się rwali, wdał się w to, przekładając, jako najlepiej wyjść z świątyni bożej. Powoli tedy wyszli wszyscy, a i Orzechowski widząc, że sam z kompanami swoimi pozostał, ruszył się z miejsca i kościół opuścił, gdzie się już potem przy drzwiach zamkniętych nabożeństwo dopełniło.

V.

Pan Szornel po tem wszystkiem nie myślał już nawet iść do ks. biskupa, gdy nadspodziewanie, wychodząc z kościoła, spotkał owego dworzanina, który go wszędy szukał, aby mu oznajmić, że ks. Dziaduski już go oczekuje i mówić z nim chce.

Poszedł tedy, ale już naprzód wiedząc, iż to jego poselstwo na złe się tylko obrócić może. Otwarły się podwoje wielkiej sali, kędy ks. biskup przyjmować zwykł i kędy teraz siedział w wielkiem poręczowem krześle, a przy nim stało dwóch innych prałatów. Był jeszcze wzburzony bardzo, ręce mu drżały, szarpiąc łańcuch złoty zawieszony na szyi. Rotmistrz wszedłszy, głęboko się pokłonił i przystąpił do ucałowania ręki ks. biskupa, który przemówić mu nie dając, zagadnął żywo:

— Waszmość jesteś Jan Szornel, rotmistrz królewski, ów wojownik sławny?

— Sława—odparł rotmistrz sztucznie — należy się Temu, który siłę dawa i zwycięztwo... jam jest rotmistrz królewski, Jan Szornel, niegodny sługa Waszej Biskupiej mości...

— A to mi dziw—przerwał z żywością ks. Dziaduski—że waść rycerz prawy, który sławę ramienia swego, jako przynależy, do Boga odnosisz, wszakże z heretykami żyjesz i z nimi przyjaźń masz...

— Jestem żołnierz, nie teolog—odparł Szornel—z heretykami się nie wdaję, do ich praktyk się nie mięszam, a wiary świętej katolickiej dochowuję... niech mię przeto gniew W. Biskupiej mości nie dosięga...

— Nie o mój gniew dbaj waćpan, ale o srogi gniew Boży!—zawołał biskup już zgoła rozjątrzony. Czyli mniemasz waść, jako przed Majestatem Najwyższego Sędziego tłómaczyć się będziesz, iżeś teologiem nie był? Żali nie wiesz, iż kto z bezbożnymi społeczność utrzymuje, sam staje się bezbożnikiem?.. Ale co wam mówić?—wołał biskup w ferworze, ręce wyciągając przed siebie—wyście wszyscy tacy—

wykazują pewne osłabienie działalności, nietylko już w porównaniu z pierwszem półroczem roku zeszłego, w którem kredyt przez kasy rzemieślnicze otwarty, podniósł ruch niezwykle, ale nawet w porównaniu z półroczem ostatniem — już normalnem.

Obroty są mniejsze — zysk czysty również nieco mniejszy — a sprzedaż rabatowa ciągle stopniowo maleje.

Zamało jeszcze widać rozwinął się u nas zmysł oszczędności i zabardzo pamiętamy hulaszcze przysłowie, że „dydkiem losu nie poprawi!”

Co do samego posiedzenia, to takowe odbyło się pod przewodnictwem wybranego prawie jednogłośnie p. Wojciecha Zawadzkiego. Sekretarzem zebrania był p. Edward Chodyniecki, adwokat.

Przy otwarciu posiedzenia jeden z członków upominał się o poddanie dyskusji wniosku przezeń złożonego, a dotyczącego podobno jakiejś wewnętrznej sprawy pomiędzy zarządem a jedną ze sklepowych. Pokazało się jednak, że wniosek nie był formalny, gdyż był podpisany przez jednego członka, nie zaś przez pięciu, jak tego ustawa wymaga.

Z tego powodu, nie chcąc tworzyć prejudykatu, zarząd dyskusji odmówił i sprawa do następnego zebrania ogólnego odroczoną została.

Tenże członek żądał wytłumaczenia manipulacji obrachunkowej ze sklepami. Żądanego objaśnienia udzielono.

Po uwolnieniu od czytania wszystkim znanego sprawozdania, miano przystąpić do odczytania raportu-komitetu sprawozdawczego.

Pokazało się jednak, że z siedmiu członków tegoż komitetu, jeden tylko jest obecny w Warszawie i że zatem raport, jakkolwiek faktycznie napisany — w znaczeniu prawnem jednak nie istnieje.

Tłumaczono wprawdzie, że komitet jest władzą nie przepisaną ustawą, lecz tylko wytworzony w łonie Towarzystwa postanowieniami ogólnych zebrań i... z tej racji na ten jeden raz brak tej formalności pominąć postanowiono.

Nie chcemy wcale kwestjonować ważności postanowień wczorajszych, argument ten jednak nie zdaje nam się przekonywającym. Postanowienie ogólnego zebrania nie różni się niczem od artykułu ustawy pod względem ważności. Cała różnica polega tylko na tem, że postanowienie takie zmienione być może przez inne zebranie ogólne, które zmienić artykułu ustawy nie jest w prawie.

Projekt raportu jedyny obecny członek komitetu sprawozdawczego odczytał, poczem wnioski co do zatwierdzenia sprawozdania i rozdziału zysków zatwierdzono. Z zysków wydzielono $2\frac{1}{2}\%$ dywidendy od wypuszczonych za rs. 66,400 marek.

Dalej zatwierdzono obniżenie stopy procentu, płaconego od wkładów na lokację do 4%, 3% i 2%, stosownie do terminów. Również zatwierdzono projekt etatu na drugie półrocze r. 1886-go, prawie bez zmiany w porównaniu z etatem minionego półrocza.

= Ze sportu.

Siódmy dzień wyścigów Carskosielskich był bardzo pomyślnym dla naszych sportsmenów, wyszli bowiem zwycięsko we wszystkich czterech biegach, w których brali udział, przyczem z dwóch najważniejszych rosyjscy hodowcy całkiem się wycofali, z góry przewidując porażkę.

Zaraz w pierwszym biegu o ponętną nagrodę 4,000 rs. imienia ks. Woroncowa-Daszkowa, losy ważyły się jedynie pomiędzy trzema naszemi najlepszemi trzylatkami, jakiemi były: „Baronet” L. hr. Krasińskiego, „Arkonja” p. Ursyna-Niemcewicza i „Kordecki” p. L. Grabowskiego.

Od startu wiodła gonitwę „Arkonja”, przed pół metą wszakże minął ją „Baronet” i doszedł pierwszy, na długość w tyle była drugą „Arkonja”, trzeci przy jej siodle „Kordecki”.

„Baronet” tym sposobem po raz czwarty zaznacza swoją przewagę.

Dystans 2 w. 378 sąż. zrobiono w 3 min. 25 sek.; pierwsza nagroda wyniosła 4,600 rs., druga 1,000 rs., trzecia 150 rs., nadto hr. Krasiński, jako hodowca zwycięzcy, otrzymał przedmiot srebrny wartości 500 rs.

Drugi wyścig o nagrodę 800 rs., na dystansie $2\frac{1}{2}$ wiorsty poprowadziła i skończyła w 3 min. 9 sek. „Mascotte” p. Mysyrowicza, dotychczas bardzo nieszczęśliwie biegająca; „Telegraf” T. Dorożyńskiego przyszedł trzeci.

Do wielkiego „handicapu” 2,000 rs. stanęły tylko trzy konie polskie: „Arlekin” i „Giaur” T. Dorożyńskiego i „Maryna Mniszchówna” L. Grabowskiego.

„Arlekin” poprowadził bieg i zwyciężył, na długość konia był za nim „Giaur”.

Nagrody wypadły 2,600 rs., 500 rs. i 100 rs.; dystans 3 w. 211 sąż. zrobiono w 4 m. 31 sek.

Do wyścigu dwulatków stanęły trzy konie.

„Count Grabowski” p. L. Grabowskiego z miejsca idąc pierwszy, pokonał o łeb „Palmerstona” p. Wł. Mysyrowicza.

Dwulatki szły jak strzały, gdyż wiorstę zrobiły z niebywałą szybkością w 1 m. 9 sek.; nagroda wyniosła 525 rs. i 150 rs.

Następne wyścigi na torze Carskosielskim odbędą się w piątek.

= Z dziedziny mody.

„Gdyby mężczyźni starannie chowali odzież wychodzącą z mody i przekazywali takową pokoleniom, krawcy poumieraliby z głodu.”

Tak powiada paryskie pismo dla krawców i nie myli się ze względu na najświeższy dowód.

Oto najmodniejszą odzieżą dla panów jest obecnie ubiór noszony za czasów dyrektorjatu.

Niezmiernie długi stan, bufiaste naramienniki i wąskie rękawy, kołnierz wysoki i złożony we dwoje, chustka sięgająca uszów, składają się na dzisiejsze modne ubranie.

Tym sposobem zmartwychwstała moda pradziadów...

= Nowa podróż.

Miesiąc już upłynął od wyprawy balonowej pana M., który w walce z balonem, chcąc go ocalić, uległ fatalnemu wypadkowi złamania ręki.

Areonauta, chociaż jest dotąd rekonwalescentem, myśli już o nowej wyprawie i zamierza w pierwszych dniach przyszłego miesiąca puścić się w powietrzne szlaki.

= Przed zajęciem.

W dniu onegdajszym właściciel domu na Kruczej, p. K., osobiście zawiadomił swego lokatora p. S., że nie mogąc dłużej czekać na komorne zaległe, w sumie około 300 rs., stanowczo musi korzystać z prawa zajęcia mu ruchomości i że jeżeli należność nie zostanie uiszczoną, komisarz sądowy zjawi się niezawodnie.

Ponieważ lokator pieniędzy nie odesłał, więc wczoraj przed południem komisarz zjawił się w mieszkaniu, w którem jednak nic nie można było zająć.

Oprócz dwóch łóżek, stołu i paru krzeseł, literalnie w trzech pokojach znaleziono pustki.

Właściciel domu przed 24 godzinami sam widział meble w pokojach, więc stróż wpadł w podejrzenie, iż pozwolił lokatorowi wszystko w nocy wyprowadzić.

Z przeprowadzonego jednak doraźnie badania okazało się, że lokator zamówiwszy na godzinę 2-gą w nocy wóz, wszystkie rzeczy, oraz meble, oknem z pierwszego piętra pospuszczał na sznurach.

Musiało się to odbywać nader cicho, kiedy nikogo w kamienicy nie obudzono.

Gospodarz wystąpił przeciw panu S. z procesem karnym, a protokół sprawy został na miejscu spisany.

= Zuchwała grabież.

W dniu wczorajszym, w samo południe, na placu Wareckim do pani Anieli Kossowskiej, zajętej czytaniem listu, jaki przed chwilą otrzymała wraz z pieniędzmi w biurze pocztowem, zbliżył się jakiś obdartus z prośbą o jałmużnę.

Kiedy pani K. sięgała już do kieszeni, aby proszącego obdarzyć, łotr w jednej chwili wyrwał jej z ręki kopertę, opatrzoną kilku lakowemi pieczęciami.

Zuchwalec z łupem tym uciekł tak szybko, iż pani K. nawet się nie zdołała zorjentować, w której zniknął stronie.

Na szczęście koperta była pustą, więc złodzieja spotkał zawód.

= Kradzieże.

Na Miłej pod nrem 50-ym do mieszkania A. Rotzeiga dobrali się złodzieje przez otwarte okno i unieśli garderobę oraz klejnoty wartości 304 rs. — Na Pawiej pod nrem 7-ym z mieszkania H. Cholewińskiej skradziono srebro stołowe.—Na Mazowieckiej pod nrem 8-ym tapicerowi St. Żukowskiemu skradziono garderobę i bieliznę.—Na Trębackiej pod nrem 11-ym, ze stajni I. Chermońskiego, uprowadzono w nocy konia wartości 150 rs.—Na Marjensztadzie M. Staniszewskiemu skradziono portmonetkę z kilkudziesięciu rublami.

= Bójka.

Na Browarnej pod nrem 22-im Paulina Balcerkiewiczowa w kłótni z Michałem Kwietniewskim, zraniła go kuflem tak silnie w głowę, iż uderzony stracił przytomność.

Balcerkiewiczową pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Otrucie.

Nocy wczorajszej do kancelarji cyrkułu 7-go przyprowadzono człowieka, który zeznał, iż nazywa się Tadeusz Rudyński, jest poddanym austrjackim i otruł się fosforem zebranym z kilku paczek zapałek.

Rudyńskiego odwieziono do szpitala św. Ducha i śledztwo zarządzono.

ślepi i głusi, nie widzicie tej nawały herezji i odszczepieństwa, która nam grozi. Spadła już na ten naród niegdy chrześciański a rycerski straszliwa kara boża, ślepota duszy: *caecitas cordis*—że nie dostrzega przepaści i leci w nią bez opamiętania...

Powstał biskup z krzesła i w oburzeniu trząsł się idąc ku Szornelowi, który z głową schyloną stał przed nim, słuchając z pokorą. Zaczem widząc tę jego skruchę, uspokoił się nieco ks. Dziaduski i po chwili milczenia spytał:

— Waćpan chciałeś widzieć się ze mną? A cóż rzec miałeś?

— Nie śmiem już i przekładać prośby mojej Waszej Biskupiej mości—odrzekł p. Szornel—widzę bowiem, jakom sam grzeszny jest i absolucji potrzebuję, przyszedłem zaś prosić o pobłażanie dla innych...

— Dla innych?—zagadnął żywo biskup—dla kogóż to?

— Imćpan Mateusz Stądnicki z Niedźwiedzia... zaczął Szornel.

— Upokarza się? odwołuje?—niecierpliwie przerwał ks. Dziaduski.

— Tego rzec nie mogę... Ale małżonka jego błaga W. Biskupią mość, aby cierpliwym być chciał i pomnieć raczył...

— Na co?..—znów przerwał biskup.—Na to, że kościoły w Dubiecku, Żołyni, Niedźwiedziu sprofanował, że zgorszenie czyni publiczne, że herezję przez swych zauszników po całej Rusi szerzyć chce, że szkoły kacerskie zakłada, że wreszcie na wszelkie upomnienia głuchy, posłów moich z listem pasterskim wyprawionych, shańbił i owo pismo moje wzgardliwie podarł! Na to pomnę! nie dlatego, jakoby mnie, Dziaduskiego, obraził, ale że we mnie znieważył godność biskupią, a słów bożych nie słucha! Postanowiłem tedy i tego zaraz jutro dokonam, dla przykładu, jako wielkie zgorszenie się stało, wielką karę wymierzyć i onego Stadnickiego ze społeczności a obcowania z wiernymi wyłączyć i wielką exkomunikę nań rzucić...

Struchlał p. Szornel i już silnego wzruszenia pohamować nie mogąc, głośno się rozpłakał i do ręki ks. biskupa się rzucił:

— Nie czyń tego, ojcze—zawołał.—Zgrzeszył on bardzo, przyznaję, ale o ile grzech jego jest wielki, o tyle wielkie są cnoty i większe jeszcze cierpienia świątobliwej małżonki jego. Pani ta życiem to przypłaci...

Ks. Dziaduski, widząc to rozrzewnienie rotmistrza, zawahał się nieco, podniósł go uprzejmie, bo Szornel prawie do stóp mu się chylił, milczał chwilę, a potem łagodniej już spytał:

— Więc to pani Stadnicka waści przysyła?

— Tak jest, *Illustrissime*...

— Stadnicki sam nic waćpanu nie mówił?

Szornel zmyślać nie mógł, więc rzekł:

— Nie mówił mi nic i zgoła o mojej tu podróży nie wie.

— Więc jakże waść chcesz—zawołał znów żywo biskup—abym przebaczył temu, który o przebaczenie nie prosi? Więc on zgorszenie dalej szerzyć będzie, a ja będę milczał ku większemu jeszcze zgorszeniu?

— Też o przebaczenie i ja prosić nie śmiem—przemówił jeszcze Szornel—jeno o powstrzymanie na czas pewien karzącej ręki przez wzgląd...

— Żadnych względów! — przerwał z ferworem ks. Dziaduski—żadnych względów! Dość już zwłoki, za którą i ja odpowiadałbym przed sądem bożym! Wracaj waść do Niedźwiedzia i powiedz panu Stadnickiemu, jako jutro, mocą mi udzieloną, rzucę nań klątwę wielką, a przed trybunał go pozwę za zniewagę Wierze, Kościołowi św. i biskupowi wyrządzoną! To moje słowo ostatnie...

Zaczem p. Szornel widząc, iż nic już nie wskóra i że dalszem przedstawieniem rozdrażniłby jeno więcej biskupa, milczał i miał się już ku odejściu, gdy ks. Dziaduski, jakby ulitowawszy się nad jego widocznem strapieniem, powstrzymał go i łagodnym tonem przemówił:

— Żal mi was, mości rotmistrzu... Rycerz waleczny, wojownik sławny, nieść winien oręż swój ku obronie Rzeczypospolitej, a nie marnieć wśród heretyków. Jeśli prawdą jest, iżeś wierny naszej św. katolickiej wierze, to otrząś pył ze stóp swoich i wynijdź z tego gniazda kacerstwa... W tej nadziei błogosławię cię Janie Szornelu...

I z wielkiem namaszczeniem i powagą, wzniósłszy ręce i oczy ku niebu odmawiać począł łacińską modlitwę.

Aperi ei Domine januam pietatis tuae...

Przejęty do głębi rotmistrz padł na kolana, a biskup cichym, stłumionym, ale dziwnie uroczystym głosem, odmawiał nad nim słowa błogosławieństwa.

I tak się ono posłuchanie u ks. Dziaduskiego skończyło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Przez nieostrożność.

W dniu wczorajszym na Dobrej Grzegorz Chwojnicki, oglądając rewolwer nieostrożnie pociągnął za cyngiel, skutkiem czego nastąpił wystrzał.

Kula przestrzeliła Chwojnickiemu dłoń prawej ręki na wylot.

Rannego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus

= Zawalenie się gzymsu.

Przy restauracji dachu w bocznej oficynie pałacu brühlowskiego zawalił się w dniu wczorajszym gzyms, a następnie rusztowanie, przyczem jeden z robotników spadł z wysokości pierwszego piętra i poniósł ciężkie obrażenia na całem ciele, a zwłaszcza w głowę.

Chorego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Wściekły pies.

W dniu wczorajszym w podwórzu magistrackiem w gmachu ratusza pojawił się wściekły pies, który pokąsał kilku psów należących do urzędników tamże mieszkających.

Pies uciekł, zanim przedsięwzięto obławę, a pokąsane odesłano pod obserwację weterynarza.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na Franciszkańskiej furman Szmul Szwarckopf, wyjeżdżając z bramy domu pod nrem 8 ym, najechał na Marjannę Dołęgowską.

Kobieta upadła, a koń zranił ją kopytem nader ciężko w głowę.

= Pożar z lampy.

W dniu wczorajszym, około godziny 11-ej wieczorem, w domu pod nrem 11-ym przy ulicy Nalewki, w mieszkaniu Szwersteina, wskutek pęknięcia lampy naftowej, zapaliła się kanapa.

Ogień, przed przybyciem oddziału ratuszowego, został przez mieszkańców ugaszony.

= Dezerterzy.

W dniu onegdajszym z pociągu towarowego kolei terespolskiej, dążącego z Brześcia do Pragi, pomiędzy stacjami Chotyłów-Biała, z niedomkniętego wagonu wyskoczyło podczas biegu 10 wołów.

Zgubę zauważono dopiero po przybyciu do Białej.

Wysłano w tej chwili telegram, lecz dezerterów dotychczas nie odnaleziono.

Straż ziemska zarządziła śledztwo, celem wykrycia miejsca pobytu zbiegów, w przeciwnym bowiem razie zarząd kolei zmuszony będzie pieniężnie wynagrodzić poszkodowanego właściciela.

= Pół wieku przy kaszcie drukarskiej.

W drukarni Hindemithów w Kaliszu obchodzono 50 letni jubileusz nakładacza Augusta Zybiera, któremu dla upamiętnienia tej chwili ofiarowano zegarek ze stosownym napisem.

Rzadki to wypadek 50-letniej pracy zecera w jednym zakładzie, to też właściciele, uwalniając staruszka od pracy, ofiarowali mu dożywotnie uposażenie.

= Upały.

Skutkiem panujących obecnie upałów, ziemia do tego stopnia stwardniała, iż rolnicy z wielką trudnością odbywać mogą orkę; na gruntach gliniastych, nieprzepuszczalnych, jest to wprost niemożebnem, gdyż ziemia stała się tam tak twarda, jak opoka.

Upały przysparzają też strat właścicielom młynów, rzeczki bowiem i strugi powysychały tak dalece, iż młyny nie mogą być czynne.

Nietylko rolnicy zmartwieni są posuchą panującą przez kilka tygodni z rzędu, lecz również strapieni są i ogrodnicy, gdyż drzewa w ogrodach zaczynają już usychać.

Co się tyczy jarzyn i ogrodowizny, to deszcz nie pomógłby im nawet wiele, kapustę bowiem dawno już liszki ścięły, ogórki zaś, pomimo iż nie dosięgły swojej zwykłej objętości, dawno już są zjedzone lub zakonserwowane na potrzeby kulinarne.

Najdalej za tydzień przystąpią do zbioru potrawu, ten jednak w r. b. uważają powszechnie za zupełnie chybiony.

Również i siano pierwszego pokosu nie odznaczało się ani obfitością, ani dobrocią.

= Zajście.

Kaliszanin donosi, że do wsi Korab, w pow. kaliskim, w dniu 4-ym b. m. przybył konno strażnik akcyzowy, Świstalski, wraz z dwoma pieszymi towarzyszami.

Wszyscy trzej zbliżyli się do siedzących nad stawem czterech pastuchów, a chwyciwszy jednego z nich, Kacpra Koszela, pociągnęli go w zamiarze uprowadzenia.

Gdy Koszel stawiał opór, strażnicy zaczęli go bić, a na ratunek chłopca wybiegł ze stodoły stary Koszel z cepami.

Strażnik Swistalski, wyjąwszy wtedy pistolet, krzyknął: „nie zbliżaj się!"—strzelił do włościanina i strzaskał mu nogę.

Rannego odwieziono do szpitala kaliskiego, a sprawę oddano sędziemu śledczemu.

Z sądów.

Spółka operacyjna.

Idea stowarzyszeń i podziału pracy, tak błogie wydająca owoce w życiu społecznem, przenika coraz głębiej i ogarnia najniższe nawet warstwy społeczne. Zbawienne jej skutki pojmują zwłaszcza osobistości trudniące się lekkim przemysłem, ztąd ta niezwykła solidarność w tej sferze i umiejętny podział czynności.

Doszło już do tego, że wytworzyło się mnóstwo specjalności w rycerskim zawodzie wytrycha; jedni „operują" podrobionemi kluczami, inni z drągami lub bronią; jedni „konfiskują" tylko bižuterje i wyroby z cennych metali, drudzy zadawalniają się przedmiotami zwykłego użytku, nie gardząc w ostateczności szyldami sklepowemi.

Odrębną kategorję „pracowników" stanowią paserzy, pośrednicy w sprzedaży kradzionych rzeczy. Są między nimi nazwiska znane nietylko pomiędzy członkami korporacji, ale nawet w wydziale śledczym Wszystkie te „Tekle" „mamy" i „ciocie" lub „wujaszkowie Jankle" i tym podobni, przyjmują zawsze pośredni udział w każdej kradzieży, dzielą się dochodami pracy z „pracownikami" i pośredniczą w sprzedaży przedmiotów niewylegitymowanego pochodzenia.

Jedna z takich korporacyj zasiadła właśnie na ławie oskarżonych w I-ym wydziale karnym sądu okręgowego. Jest tam jeden starszy żyd, nazwiskiem Henoch Pelcygier i dwóch młodszych: Szyja Tancman i Franciszek Nagel, oraz cztery żydówki: stara i znana pod imieniem „Tekli" paserka, Gitla Landsztein, młodsza od niej Idessa Pelcygier i dwie ozdoby towarzystwa, Gitla Korensztein (lat 18) i Łaja Danowska (lat 17). Wszystkie cztery zasiadają pod zarzutem ukrywania kradzieży.

Historja nieudanej operacji, która zaprowadziła ich przed oblicze władzy karzącej, jest następująca:

W początku listopada r. z. w mieszkaniu Nuchima Zakulnika, przy ulicy Twardej pod nrem 3-im, zauważono brak w rozbitych komodach i szafie kilkudziesięciu cennych przedmiotów, pomiędzy któremi były kolczyki z brylantami, srebrne lichtarze, 6 sznurków pereł, 8 pierścionków z brylantami, wzorzysta kołdra i 189 rs. gotówką. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosiła 1,200 rs.

Na ślad złoczyńców naprowadziło oznajmienie Agnieszki Rucińskiej, która widziała, jak jakiś młody chłopiec wybiegł z domu nr. 3 przy ulicy Twardej około godziny 2-ej po południu w dniu spełnienia kradzieży, z tłumoczkiem zawiniętym we wzorzystą kołdrę.

Na podstawie rysopisu odszukano rzeczonego chłopca, którym okazał się Szyja Tancman. Przy pomocy tego ostatniego wykryto wspólników kradzieży, Franciszka Nagla (przy którym znaleziono 142 rs. 80 kop., pierścień, brylantowe kolczyki i kilka innych przedmiotów) i Henocha Pelcygiera. Terenem, na którym przytrzymano obu wspólników, było mieszkanie Gitli Landsztein.

Rewizja u tej ostatniej wykryła tylko kilka wytrychów i trochę gotówki. Dokonano również rewizji u Gitli Korensztein i Danowskiej, co do których Tancman i Nagiel złożyli niekorzystne zeznania, nie wykryto jednak nic podejrzanego.

Wreszcie Pelcygier nasunął jeszcze podejrzenie co do udziału w przestępstwie zachowaniem się w sklepie żony Zakulnika, Dwojry. Podczas gdy w mieszkaniu jej dokonywano kradzieży, Pelcygier siedział u niej w sklepie i zatrzymywał ją dopóty, aż rozległy się krzyki i gonitwa za złodziejami.

Szczegóły powyższe potwierdziły się na śledztwie sądowem, z liczby jednak 19-tu świadków żaden nie dostarczył kategorycznych dowodów winy przeciwko Pelcygierowej, Gitli Korensztein i Danowskiej.

Rozprawy trwały dwa dni. W obronie Tancmana przemawiał adw. przys. Świeszewski, Nagla i Landszteinowej bronił adw. przys. Urbanowicz, obojga Pelcygierów adw. Lewin, wreszcie w obronie Gitli Korensztein i Danowskiej stawał adw. przys. Rytel.

Po wyczerpujących rozprawach sąd skazał Pelcygiera i Nagla, po pozbawieniu szczególnych praw i przywilejów, na zamknięcie w rotach aresztanckich: pierwszego przez 2½ roku, drugiego przez rok. Tencmana na 8 miesięcy, Landszteinową na 3 miesiące rot aresztanckich. Gitla Korensztein, Idessa Pelcygier i Danowska zostały uniewinnione.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Płótno nieprzemakalne.

Mamy tu jedynie na widoku płótno grube, ordynarne, używane zazwyczaj dla ochrony zaskoczonych przez słotę towarów, lub na pokrycie ulicznych storów, markiz, namiotów, ogrodowych altanek i t. p. Czyni się je nieprzemakalnem w sposób dosyć prosty i niekosztowny a mianowicie: rozpuszcza się w glinianem naczyniu 10 części na wagę żywicy, dodając 15 części oleju rzepakowego. Po dobrem wymieszaniu wziąć zaraz do użytku. Do markiz lub namiotów jednorazowe pociągnięcie płótna wystarcza w zupełności. Płachty zaś ochronne, jako najczęściej pozbawione okapu, po zaschnięciu pierwszej warstwy należy posmarować powtórnie, stosując się w tem do przeznaczenia, jakie im chcemy nadać. Mieszanina ta używa się także do nasycania powrozów zaprzęgowych, lin od sieci i t. p., zabezpieczając je od wsiąkania wody, dodaje im jednocześnie mocy i trwałości.

≅ W Mińsku gubernjalnym w dniu 22-im b. m. w miejscowym b. kościele katedralnym został pobłogosławiony związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Henrykiem **Weyssenhoffem**, artystą-malarzem, synem Władysława i Józefy z Jaksów-Bykowskich, obywatelstwa ziemskich gub. mińskiej i mohylewskiej, a panną Ludwiką **Sokólską**, córką nieżyjącego ś. p. Teofila i Marji z Kuncewiczów, obywatelstwa ziemskich z gub. mohylewskiej. Grono najbliższych krewnych i przyjaciół towarzyszyło obchodowi temu, poczem nowożeńcy dnia tegoż jeszcze wieczornym pociągiem udali się do Warszawy. Szczęść Boże młodej i dobranej parze!

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

B. K. L—g rs. 2.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Maurycy Józef **Rodoliński**, obywatel ziemski, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie w Warszawie dnia 23-go sierpnia r. b. Strapieni: syn, córki i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 25-ym sierpnia r. b., to jest we środę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Barbary na Koszykach, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —1005—

† Ś. p. Marjanna **Neumann**, córka Michała i Ludwiki z Bechmanów małżonków Neumann, urodzona dnia 2-go lipca 1886 r., powiększyła grono aniołków dnia 23-go sierpnia 1886 roku. Stroskani rodzice wraz z rodzeństwem zapraszają krewnych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Solec № 68, dnia 25-go b. m., to jest we środę, o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —2889—

† Jutro, jako w doroczną pamięć śmierci ś. p. Eleonory z Krasuskich **Rozembergowej**, wdowy po kasjerze miejskim, odprawi się o godzinie **9-ej** zrana wotywa żałobna w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) obok skweru na Krakowskiem-Przedmieściu. —2893

Wypadki bułgarskie.

Telegramy własne.

Lwów 24-go sierpnia. — W telegramach dzienników tutejszych pojawiła się pogłoska o zastrzeleniu się ks. Aleksandra bułgarskiego.

Bukareszt 24-go sierpnia. — Krąży tutaj pogłoska, że naczelnicy rewolucji bułgarskiej trzymali księcia Aleksandra przez pewien czas w klasztorze, poczem odstawiono go do Reni (miasto leżące na granicy Rumunji i Bessarabji rosyjskiej; *przyp. red.*)

Wiedeń 24-go sierpnia. — Z Sofji donoszą, że rząd prowizoryczny udał się w niedzielę do konsula jeneralnego Rosji z prośbą o opiekę. Lud na kolanach błagał o pomoc ze strony Monarchy Rosyjskiego.

Wiedeń 24-go sierpnia. — Depesze popołudniowe dzienników tutejszych donoszą, że armja rumelijska ogłosiła *pronunciamento* na rzecz ks. Aleksandra. Pułkownik Mutkarow obrany naczelnikiem rządu tymczasowego z łona armji. Załogi Szumli, Tyrnowy i Widdynia oświadczyły się za księciem.

Wiedeń 24-go sierpnia. — Wszystkie dzienniki tutejsze wyrażają się z powodu wypadków bułgarskich w sposób dowodzący wielkiej troski o przyszłość. Nawet ton dzienników półurzędowych jest także małoduszny. Jeżeli dalszy przebieg wypadków zachowa charakter dotychczasowy, to oczekiwać należy niezmiernie burzliwej sesji delegacyjnej. Węgrzy będą domagali się rękojmi ubezpieczenia interesów Austrji.

Londyn 24-go sierpnia.—*Times* pisze: „Starcie się interesów angielskich z rosyjskiemi wskutek obecnego odsłonięcia planów Rosji, przyśpieszyło się znacznie."

Telegramy Ajencji północnej.

Bukareszt 24 go sierpnia.—Według doniesień z Braiły i Galaczu, jacht wiozący księcia Aleksandra bułgarskiego stanąć miał w Reni, gdzie książe ma wylądować. Rząd rumuński wydał rozkazy do władz swoich, aby opiekowały się księciem i przyjęły go uprzejmie, w razie gdyby istotnie zamierzył wylądować na terytorjum rumuńskiem.

Bukareszt 24-go sierpnia. — Według wiadomości z Bułgarji i Rumelji Wschodniej, wielka część armji stoi po stronie ks. Aleksandra.

Wiedeń 24-go sierpnia.—Do *Polit. Coresp.* donoszą z Dżurdżewa, iż rząd prowizoryczny nakazał prefektom organizować meetingi na korzyść zamachu stanu. U ludu i w armji, na którą pierwsze wiadomości o wypadkach oddziałały obezwładniająco, dają się dostrzegać obecnie symptomaty na korzyść księcia. Prefektom rozesłał rząd fałszywą listę ministrów, na której figurowały nazwiska naczelników stronnictw oddanych księciu, a których w rzeczywistości uwięziono. Stojąca załogą w Rumelji Wschodniej armja bułgarska ogłosiła *pronunciamento* na korzyść księcia. Szefem rządu w Rumelji proklamowany został pułkownik Mutkarow. Garnizony w Szumli i Tyrnowie, oraz ludność tych miast, oświadczają się za księciem. Ruch wzrasta. Głoszą, iż książę na swoim jachcie został odwieziony do Reni.

Konstantynopol 24-go sierpnia.—Doniesienie z Sofji, z dnia 23-go b. m. opiewa: We wszystkich miastach w całej Bułgarji ogłoszony został stan

oblężenia. Poczta i telegrafy dla osób prywatnych zostały zupełnie zamknięte. Podobnież zamknięto linje kolei żelaznych: Ruszczuk-Warna-Filipopol i Mustafa-pasza dla ruchu z zagranicą. Załogi wojskowe w Szumli, Widdyniu i Plewnie odmówiły złożenia przysięgi na wierność nowemu rządowi. Pomiędzy członkami rządu prowizorycznego panuje niezgodność w zapatrywaniach. Zapewniają, iż Nikiforowa mianowano bez jego wiedzy ministrem wojny w rządzie tymczasowym. Wskutek tego zaprotestował on podobno przeciw temu nadużyciu jego nazwiska, co było obliczone na pozyskanie armji dla nowego stanu rzeczy. Prasa turecka w poglądach swoich na rewolucję bułgarską ogranicza się jedynie na skonstatowaniu, iż opozycja zmusiła księcia Aleksandra do zrzeczenia się tronu.

Sofja 24-go sierpnia.—Ludność urządziła sympatyczną demonstrację przed domem konsula rosyjskiego.

Belgrad 24-go sierpnia. — Od czasu ostatnich wypadków w Bułgarji odbyły się już kilkakrotnie narady ministrów pod przewodnictwem króla Milana. Jenerał Ljeszanin oraz poseł austrjacki byli wzywani do konaku królewskiego.

Londyn 24-go sierpnia.—*Pall-Mall Gazette* pisze: „Państwem, które zostało najbliżej dotknięte ostatniemi wypadkami w Bułgarji, nie jest wcale Anglja. Musimy czekać na ruchy i zachowanie się innych mocarstw wobec nowego porządku rzeczy".

Londyn 24-go sierpnia.—*St. James - Gazette* pisze: Lord Iddesleigh będzie bezwątpienia doradzał Turcji, aby korzystając z usunięcia ks. Aleksandra, zgłosiła się znów ze swemi prawami zwierzchniczemi do Rumelji Wschodniej.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(Ajencja północna.)

Petersburg 24-go sierpnia. — Dzisiejszy numer dziennika praw państwa zamieszcza Najwyżej zatwierdzoną decyzję rady państwa, dotyczącą przywilejów służby cywilnej w niektórych częściach Rosji. Dodany do tejże regulamin dotyczy także szczególnych przywilejów osób pochodzenia rosyjskiego, pełniących służbę w Królestwie Polskiem, z wyjątkiem urzędników dworu. Tenże dziennik zamieszcza również Najwyżej zatwierdzoną decyzję komitetu ministrów, na mocy której miasto Warta i gmina Bartochów wyłączone zostają z powiatu tureckiego, a przyłączone do sieradzkiego.

Telegramy handlowe.

Berlin 24 go sierpnia (po południu).

Postrach, spowodowany wypadkami w Bułgarji, bardzo szybko stracił swój wpływ na giełdę. Przekonanie, że wypadki te nie wywołają konfliktu i że nie będą przyczyną zawikłania pokoju europejskiego, wzmocniło usposobienie i kursa znaczną część wczorajszych strat odzyskały. Wartości spekulacyjne mocniej. Akcje kredytowe, z powodów ich specjalnie dotyczących, nie zdołały podnieść się w kursie. Wartości bankowe prawie bez zmiany. Kolejowe nieco słabiej. Na polu rent obcych rosyjskie trzymały się dosyć dobrze, ruble wyżej. Żyto w obu terminach o 2 m. wyżej notowane.

Berlin 24 go sierpnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	198.05	Akcje kredytowe .	452.—
Weksle na Warszawę	197.90	Listy zast. ser. I-ej	62.20
Wek. na Peters. krótk.	197 40	Weksle na Lon. krótk.	20.40[5]
Wek. na Peters. dług.	196 50	„ „ „ długot.	20.29
Bil. ban. ros. na dost.	198 —	Żyto w tow. gotow.	132.75
Wschodnia poż. II em.	61 —	Żyto na jesień .	134.50

Petersburg 24-go sierpnia.

Weksle na Londyn	$23^{13}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$238^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji . . .	$227^{1}/$
Półimperjały	8.46

Urzędowe notowania rubli w Berlinie okazały się nawet lepsze niż szacowania, pod których wpływem operowała giełda wczorajsza. Z 1 m. utraconej dnia poprzedniego ruble odzyskały $^{3}/_{4}$ części, czyli 75 fenigów. Prawdopodobnem przeto jest, że dziś szacowania powrócą ruble do wysokości, na jakiej stały przed rewolucją bułgarską, albo nawet i wyżej. Jeżeli przypuszczenie to się sprawdzi, spodziewać się należy szybkiej zniżki kursu walut obcych i większego ożywienia obrotów na giełdzie naszej. Notowania dnia poprzedniego były: 197.20, 197.25, 452, 130.70, 132 50.

J. Wł.

Gdańsk 23-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.70
„ „ regulacyjna bieżąca	7.10
„ „ na dostawę wrześ.. i paź. . .	7.20
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4.55
„ „ regulacyjna	4 47
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	—.—
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOZA

dnia 24-go sierpnia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 104—108, średnia 95 103, ordynaryjna 90—94.

Żyto: wyborowe 77—78, średnie 73 — 76, ordynaryjne ———.

Jęczmień: wyborowy 74—79, średni 74—79, ordynaryjny 74—79.

Owies: wyborowy 83—87, średni 75 — 82, ordynaryjny 70—74.

Gryka: ———. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 130—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

(Sprawozdanie tygodniowe).

Po reakcji przeciw gwałtownej zwyżce w końcu tygodnia poprzedniego, nastąpił w ciągu ostatnich dni ośmiu nowy powolniejszy, lecz za to stalszy zwrot zwyżkowy na wszystkich prawie rynkach zbożowych.

Z Nowego Yorku donoszą o stałej poprawie cen, prawie codziennej. Doszły one w rezultacie do $89^{1}/_{2}$ c. za buszel, różnica zatem w porównaniu z cenami w roku zeszłym o tym czasie praktykowanemi zmniejsza się i obecnie już wynosi tylko $4^{1}/_{2}$ c.

Wywóz był bardzo nawet silny i wynosił z portów atlantyckich Ameryki Północnej 321,000, z Kalifornji 33,000 kwarterów.

Pomimo to dowóz z wewnątrz kraju powiększył zapasy kontrolowane do 36,755,000 buszli. W tymże czasie roku zeszłego zapasy wynosiły 40,400,000 buszli.

W Anglji żniwa są w całej pełni. Deszcze jednak przeszkadzają sprzętowi. Na rynkach popyt większy wprawdzie, lecz ceny nie wiele się tylko podniosły. Dowóz pszenicy krajowej 44,119 kw. po cenie przeciętnej 32 sz. 6 d. Zagranicznej dowieziono 981.961 ctn., mąki 104,870 ctn., czyli znacznie mniej niż w tygodniu poprzednim i w odpowiednim czasie roku zeszłego.

W Londynie i na innych rynkach usposobienie mocne, choć ożywienie nie znaczne. Dowóz do Londynu pszenicy zagranicznej wynosił 20,071 kwarterów, z których 1,107 z Gdańska.

We Francji ceny podniosły się i utrzymały na tym podniesionym poziomie.

W Hollandji pokup nieznaczny nie pozwolił na pokaźniejszą zwyżkę cen.

W Belgji rynki również nie wiele wyżej.

W środkowej Europie także różnice w cenach nie są znaczne.

W Austrji usposobienie mocne i ceny wyższe, gdyż rezultaty żniw nie odpowiedziały oczekiwaniom.

Na rynku berlińskim ceny pszenicy w porównaniu z temi, jakie w końcu tygodnia poprzedniego notowano, były o 4 m., żyto o $1^{1}/_{2}$ m. wyższe,

W Gdańsku, wedle sprawozdania pana R. Damme, dowozy były znaczne kolejami żelaznemi—wodą mało dowieziono, gdyż zapasy w Królestwie są nieznaczne, a niski stan wody utrudnia transport. Usposobienie mocne panuje ciągle, a ceny się podnoszą. Pszenica polska o 4 m. wyżej niż przed tygodniem. Wywóz dotąd nieznaczny. Obroty pszenicą 1500 tonn.

Notowano polską gorszych gatunków 137 do 142 m., pstrą 128 f. 143 m., jasno-pstrą 125 i 126 f. 144 m., szklistą 129 do 130 f. 149 m., wysoko-pstra 127 do 132 i 135 f. 149 do 153 m. wedle gatunku. Stara jasno-pstra 123 do 126 f. 140 do 147 m. za tonnę.

Żyta dowóz również obfity—ceny z tego powodu podnieść się nie zdołały.

Płacono polskie 92 i pół do 94 i 95 m.

Jęczmień polski piękny 115 m.

Rzepik polski 175 do 179 m., rosyjski 168 do 171, rzepak polski 181 do 183 m.

Lnianka rosyjska nieczysta 105 m.

J. Wł.

Porównanie dochodu za m. lipiec 1886 r.

Na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.

Z przewozu osób	rs.	150,612 k. 10
„ towarów	rs.	542,625 k. 25
Różne dochody	rs.	35,300 k. 44
Razem	rs.	728,537 k. 79
W m-cu lipcu 1885-go roku było dochodu	rs.	675,654 k. 80
Zatem w miesiącu lipcu 1886 roku więcej	rs.	52,882 k. 99
Od 1-go stycznia do końca m-ca lipca 1886 roku dochód wynosił	rs.	4,871,222 k. 44
W tym samym czasie roku 1885 dochód wynosił	rs.	4,599,256 k. 33
Zatem w r. 1886 więcej . .	rs.	271,966 k. 11

Na drodze żelaznej warszawsko-bydgoskiej.

Z przewozu osób	rs.	31,637 k. 47
„ towarów	rs.	49,568 k. 03
Różne dochody	rs.	8,889 k. 52
Razem	rs.	90,095 k. 02
W miesiącu lipcu 1885 roku było dochodu	rs.	77,271 k. 56
Zatem w m. lipcu 1886 roku więcej	rs.	12,828 k. 46
Od 1-go stycznia do końca m-ca lipca 1886 roku dochód wynosił	rs.	569,313 k. 14
W tym samym czasie roku 1885 dochód wynosił	rs.	532,828 k. 77
998) Zatem w r. 1886 więcej	rs.	36,484 k. 37

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Zwyczajnie do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele wtorki i czwartki o g. $5^{1}/_{2}$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 13 (25) Августа 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.